

Laudacja

Szanowny Panie Profesorze,
Wasza Magnificencjo,
Szanowni Panowie Rektorzy,
Szanowna Pani Dziekan, Szanowni Panowie Dziekani,
Drodzy Przyjaciele i Koledzy,

Niech mi będzie wolno zacząć od osobistego wspomnienia z odległych już czasów, kiedy byłem studentem KUL-u i zaczytywałem się w powieści Alain-Fournier'a, „Mój przyjaciel Meaulnes”. Naturalnie Profesor Georges Jacques, inaczej niż bohater tej pięknej książki, Augustin Meaulnes, nie „przyjechał do nas pewnej listopadowej niedzieli, roku 189...” (tł. A. Iwaszkiewicz), ale o wiele później, powracając tu nieustannie przez długie lata, o czym za chwilę jeszcze opowiem. Niemniej jednak można by rzec, iż jego pierwsza wizyta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tak jak przybycie Augustin'a Meaulnes'a do Sainte-Agathe, „zburzyła lata naszego pacholeństwa”, i tak jak w owym cudownym utworze Alain-Fournier'a, wszystko „z całego tego pogodnego krajobrazu” Lublina tamtych czasów „na zawsze zmieniło się, załamało w moim wspomnieniu, zmacone [jego] obecnością”. Proszę Państwa, by zechcieli mi wybaczyć, że mówię o sobie i przywołuję moje wspomnienia, ale tak naprawdę myślę tutaj o wszystkich ówczesnych studentach filologii romańskiej KUL, którzy mieli szczęście uczyć się, pierwszy raz w życiu, na serii wykładów, z jakimi przyjechał do nas belgijski profesor z Uniwersytetu Katolickiego w Louvain-la-Neuve. W czasach „żelaznej kurtyny”, kiedy Europa była podzielona na dwa wrogie sobie bloki polityczne, a Polska znajdowała się niestety pod dominacją sowiecką, obecność Profesora Georges'a Jacques'a pośród nas była tyleż samo prawdziwym powiewem wolności, przestrzenią intelektualnej autonomii, co gestem prawdziwej solidarności z naszym krajem, znakiem szczerzej przyjaźni wobec naszego Uniwersytetu. Nie można też zapomnieć, że jego wykłady skłoniły niektórych spośród nas, by jeszcze bardziej zainteresować się kulturą frankofońską, pogłębić naszą pasję do języka i literatury francuskiej oraz belgijskiej, co sprawiło, że kilkoro z tamtych dawnych studentów zostało profesorami na filologii romańskiej KUL, za co są oni Panu Profesorowi nieskończenie wdzięczni, gdyż Pańska rola i wkład w tym względzie są niezaprzeczalne.

Ów pierwszy pobyt Profesora Georges' Jacques'a w Polsce stał się początkiem jego podróżniczego życia między Louvain-la-Neuve a Lublinem, przygody trwającej już prawie czterdzieści lat i która, według mnie, nie ma swojego odpowiednika, i to nie tylko we wspólnej historii naszych obu Uczelni, ale też i krajów. Niech będzie mi wolno jeszcze raz powrócić do „Mojego przyjaciela Meaulnes'a”, zresztą jednej z najbardziej ulubionych powieści Profesora Georges'a Jacques'a. Tak jak Augustin Meaulnes, w imię przyjaźni i wierności, był gotów opuścić miejsce swojego szczęścia, by wyruszyć w drogę i dotrzymać danego słowa, nasz Wielki Przyjaciel z Belgii wraca regularnie na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, zawsze z ogromnym entuzjazmem i niezachwianym poczuciem obowiązku, nie tylko, by spotkać tu swoich serdecznych przyjaciół, ale także, jeśli nie przede wszystkim, by poświęcić swój czas naszym studentom i podzielić się z nimi owocami swojej wiedzy. Owoce te są ogromne i wyborne, zważywszy, że Profesor Georges Jacques jest znakomitym specjalistą współczesnej literatury francuskiej i belgijskiej, zwłaszcza XIX i XX-wiecznej. Interesuje się głównie dziełami takich pisarzy jak Honoré de Balzac, Victor Hugo, Gustave Flaubert czy Alain-Fournier, a także historią baśni od czasów Charles'a Perrault aż do współczesności. Poświęcił tym szerokim tematom badawczym większość swoich licznych prac naukowych, wysoko ocenianych nie tylko w Belgii, ale też i w całej Europie, także przez tych, którzy mają szczęście zapoznawać się z nimi w Polsce. Jako dawny student Pana

Profesora, nie miałbym odwagi, a zwłaszcza śmiałości, by pozwolić sobie na ich ocenę, ale muszę wyznać, że za każdym razem, kiedy je czytam jestem poruszony ogromną erudycją i wysublimowanym, osobistym stylem Autora. Jest on w równym stopniu uczonym i pełnym wiedzy specjalistą literatury, co prawdziwym entuzjastą lektury, kochającym swoich autorów i bohaterów, będąc zarazem pasjonatem książek, czułym na piękno i styl narracji, relację tekst-obraz, zagadki struktury, znaczenia tytułów, możliwości języka. Dzięki Profesorowi Georges'owi Jacques'owi nie tylko nasi studenci filologii romańskiej, ale my sami, wykładowcy mający przedstawiać im zaczarowany świat literatury, nieustannie odkrywamy jak można być w niej głęboko zakochanym, a także uczymy się, by potrafić mówić o niej z podobnym uczuciem.

Niektórzy spośród nas mieli szczęście i przyjemność smakować owych lekcji pasji literackiej na Uniwersytecie Katolickim w Louvain-la-Neuve, dokąd przybywaliśmy jako stypendyści z KUL-u, by w Belgii odbywać część naszych studiów. Ta wyjątkowa okazja nie byłaby możliwa bez dwustronnej umowy podpisanej w 1972 roku przez nasze dwa siostrzane Uniwersytety, zakładającej współpracę naukową i wymianę wykładowców i studentów. Ze strony polskiej, trzeba tutaj przypomnieć osobę śp. Profesor Mieczysławy Sekreckiej, ówczesnej Dyrektorki filologii romańskiej KUL, prawdziwej inicjatorce owej międzynarodowej współpracy romanistów. Pośród naszych belgijskich Przyjaciół z Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Katolickiego w Louvain-la-Neuve, którzy usilnie pracowali na rzecz wspólnej inicjatywy, nie można zapomnieć profesorów Francine Thyron-Mikolajczak, Ginette Michaux, Jean-Marie Pierret, Raymond Pouillart, Pierre Massart, Jean Klein. Nie chcąc w żaden sposób pomniejszyć ich zasług, które były ogromne i niezaprzeczalne, trzeba podkreślić z całą mocą znamienitą rolę, jaką Profesor Georges Jacques odgrywa, od samego początku, na rzecz tego, by owa umowa mogła połączyć na zawsze nasze dwie filologie romańskie więzami szczerzej i owocnej współpracy. Ci pośród nas, którzy pamiętają tamte odległe czasy wiedzy, i nie zapomną tego nigdy, z jakim oddaniem i życzliwością troszczył się losem studentów z KUL-u, zwłaszcza w smutnym okresie stanu wojennego w Polsce, zawsze gotowy ich wspierać, poświęcić im swój czas, niekiedy po prostu porozmawiać z nimi. Przeżywał te ciężkie chwile z takim samym niepokojem co my, dzielił nasze obawy i troski, współczuł, ale zarazem podnosił na duchu.

Po tylu latach, które dzielą nas od tamtych trudnych czasów, pozwalam sobie dzisiaj sądzić, a nawet jestem tego pewien, że otwartość ducha i przyjacielski entuzjazm, z jakimi Profesor Georges Jacques nas wtedy otaczał i którymi obdarza nas aż do dzisiaj, płyną z tego, że Polska, obok literatury, jest jego wielką miłością, której pozostaje wierny od czasów swojego pierwszego przyjazdu do Lublina. Dla niego Polska to przede wszystkim muzyka Szopena i Szymanowskiego, powstanie i walka *Solidarności*, piękno Kazimierza nad Wisłą, historyczna przestrzeń Warszawy z Łazienkami, Nowym Światem i pączkami z różanym nadzieniem od Bliklego, ale wyraża się ona także poprzez liczne wspomnienia, z którymi związana jest długa historia jego regularnych powrotów na KUL. Ośmielam się stwierdzić, że w osobie Pana Profesora Georges'a Jacques'a nasz Uniwersytet ma oddanego i sprawdzonego przyjaciela, na którym zawsze można polegać, a stałość jego uczuć pozwala nam widzieć w nim Najlepszego Przyjaciela KUL w Louvain-la-Neuve, jeśli nie w całej Belgii. W jednej ze swoich *Mysli*, Monteskiusz napisał, że jest „zakochany w przyjaźni”, i w swoim życiu udowodnił, że doświadczał tego nieustannie. Owe słowa słynnego filozofa francuskiego wydają się najlepiej opisać uczucie niesamowitego przywiązania, jakim nasz Wielki Przyjaciel z Belgii darzy Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, ale proszę pamiętać, Panie Profesorze, że my także jesteśmy zakochani w Pana wieloletniej i wiernej przyjaźni, za którą mamy dzisiaj zaszczyt podziękować Panu z całego serca.

Lublin, dnia 18 maja 2017

Paweł Matyaszewski